



Nr. 198

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fenigów,
z ednoznieniem do domu 1 mk. 25 fen.
WIELKOPOLANIN wychodzi codziennie.

Poznań, wtorek 31 sierpnia 1897

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 markę.
INSERTY od wiersza drobnego 25 fen.
REKOPISOW się nie zwraca.

Rok 15.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wielkie Garbary 50. — EKSPEDYCJA: ul. Wodna 15, w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Przedpłata na wrzesień.

»Wielkopolanin« kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

34 fen.

W Poznaniu zapisywać można »Wielkopolanina« w Ekspedycji, przy ulicy Wodnej 15 i w agencyach za **35 fen.** na ten miesiąc.

»Wielkopolanin« jest zapisany w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Hauptbuch, 2-te Abth.) pod nr. t. 119.

»Wielkopolanin« dołącza dla swych abonentów bezpłatny dodatek świąteczny z rycinami pod tyt.: »Ognisko domowe«, »Pamiętnik« i »Obronę prawną«.

»Wielkopolanin« ma obecnie największą z wszystkich pism polskich liczbę abonentów; umieszczane w nim ogłoszenia znajdują jak największe rozprzestrzenienie.

Jedno jedyne słowo:

alians (przymierze) wywołało we Francji zapal niesłychany, widać to po treści pism wszystkich francuskich, że to słowo magiczne, do którego oddawna wzdychali, nareszcie ujawniono — gdy długie były dotychczas domysły: czy istotnie cesarska Rosja dała się nakłonić do zawarcia przymierza z republikańską Francją? Car naturalnie, jako dyplomata, wiedząc, że każde jego odezwanie rozbierane bywa w całym świecie, wyraz po wyrazie, był oszczędnym we wyrażeniach swoich i we Francji czuć się dawało wielkie zniechęcenie, zwłaszcza, że car w pierwszych chwilach przyjęcia okazywał się zimnym dla Francji, bo i to zauważono natychmiast. — Jednakże te wszystkie rzekome chłody ożywił nagle car jednym słowem w końcu przy pożegnaniu — słowem: alians! a telegraf rozniósł to słowo zaraz po świecie.

Mówiliśmy, że słowo to wzbudziło w całej Francji zapal niesłychany — gdy przeciwnie w Niemczech znalazło ono znaczne przygnębienie umysłów w sferach dyplomatycznych. Wiele pism odtwarzających opinią publiczną i przekonania społeczeństwa, stara się wiadomość o przymierzu rosyjsko-francuskim podać w śmieszność. Na czele tych pism kroczy berliński „Tageblatt“ i w artykule jego pomiędzy wierszami czuć ten niesmak, pokryty słowami ironii i ośmieszenia. Treść tego artykułu, jest następująca: Do miłego, a ciekawego usposobienia na wieść o podróży Prezydenta do Petersburga, domieszało się nieznacznie uczucie ironii (drwin). Ze śmiechem czytano wiadomość o pocałunkach wzajemnych Cara z Prezydentem — dalej śmiano się, gdy Prezydent przy rewii, po wojskowemu dziękując, podnosił dwa palce do błyszcząco wyprasowanego kapelusza i gdy prawowierny Rosjanin Prezydentowi podarował dwa niedźwiedzie — a przez pewien czas zdawało się, jakoby te niedźwiedzie były wszystkim, co w ogóle Francuzom dostało się w podarunku. Aż naraz nagle padły z ust cara słowa o przymierzu i o silnym węźle, łączącym oba narody. Trzy dalsze słowa jeszcze znajdują się w to-

asie cara: droit, justice, equité (prawo, sprawiedliwość, słusność), które mają znaczenie dla Francji. To też zaraz opinia francuska do słów tych dowiodła kwestyą odebrania Alzacy i Lotaryngii. Zapomnieli Francuzi, że to tylko słowa ulotne, które w takim niejako teatralnem objaśnieniu w toaście przy uczcie nie tak łatwo przenieść na pole działania. A ci, którzy chłodniej na te sprawy się zapatrują, mogą się śmiać dowolnie, albowiem wiedzą oni dokładnie, iż car przez to wyrażenie się rozumiał i miał jedynie na myśli przekonanie o utrzymanie pokoju w całym świecie — co więc dał jedną ręką, to ujął drugą, gdyż kasztanów z ognia za Francuzów wyjmować on nie będzie. Atoli toast ten obudził wielką ciekawość, co będzie dalszym skutkiem tego zapewnienia? polityka Rosji jest jedną z najmądrzejszych i najprzebieglejszych. Prawie napewno liczyliby należało, że odpowiedzią w zachwyt wprawionej Francji, będzie skore podpisywanie się kapitalistów na pożyczkę państwową rosyjską. — Takiej mniej więcej treści są te artykuły pism niemieckich.

Wyniki zbiorów.

Zbiory tegoroczne, o ile z dotychczasowych doniesień sądzić można, wypadły we wschodniej Galicji dość lichy. Jest to wynikiem niekorzystnych warunków klimatycznych w czasie wzrostu i kwitnienia zbóż, a po części także skutkiem wilgotnej pory podczas samych żniw. Deszcze ustawiczne, przy wysokiej w ogóle temperaturze panującej do końca lipca, uszkodziły zboża i tak już liche, powalone i przerosłe trawą, spowodowały w wielu miejscach porośnięcie pszenicy i żyta na pokosach, lub w sнопach.

Żyto w wielu okolicach (Sienawskie, Halickie) było przed żniwami do tego stopnia powalone, że wyglądało jak przywałkowane. Wskutek tego ziarno dorodne wykształcić się nie mogło. Pszenica wygląda znacznie lepiej, choć rdza znacznie zniszczona. Z powodu tego nadmiaru wilgoci, masy chwastów i trawy mietlicy, perzu itd. zbiór, licząc na kopy, wydaje się średni.

Żyto jeszcze liche, niż pszenica. Ziarno jest drobne i nikłe.

Owies, który się znacznie lepiej zapowiadał, wskutek złej pogody przy żniwach osypał się znacznie i także nie wielki wydatek w ziarnie daje. Najwięcej z Podola okolic Tarnopola i Trembowli, mało jednak jeszcze dat pewnych co do tego, podobnie z jęczmieniem, którego plon także liche.

W okolicach górskich dopiero obecnie żniwa się odbywają i z tego powodu wiadomości z tamtąd jeszcze niema. O ile jednak sądzić można naprzód, to wydatność ziarna i tam nie będzie lepszą. Słoma wszystka, zwłaszcza pszeniczna, jest prawie nie do użycia na paszę, da się to czuć dotkliwie niejednemu.

Grochu mało gdzie dotąd zebrano. Konieczyny bardzo ładne. Ziemniaki liche dadzą sprzęt, nawet w wielu okolicach się popsują. „Early-Rose“, zwane także Amerykanami, wczesne, zgniły wszędzie prawie.

Len i konopie w równinach zebrano już

i zbiór przedstawia się bardzo miernie, w górskich okolicach, jak się zdaje, będzie lepszy, ale jeszcze go nie dokonano. Chmiel jest bardzo średni, w wielu miejscach rosa mączna znacznie go uszkodziła.

Pomimo lepszej pogody sierpniowej, która umożliwiła dobrze dokończyć zbiorów, zwłaszcza owsa i konieczyny, powszechnie słychać skargi na nieurodzaj tegoroczny, na psucie się ziemniaków i lichej plon innych okopowizn, których nie można było należycie z wiosną i w lecie obrobić.

Królestwo Polskie na całym obszarze miało urodzaj obfity, ale deszcze długotrwałe w szerokich okolicach spowodowały szkód nie mało. Mimo to Królestwo Polskie będzie miało co eksportować, a głównie do Rosji, gdzie nieurodzaj w kilku guberniach zupełny.

Są szerokie okręgi, w których mieszkańcy mieć nie będą ziarna do siewu, a strach pomyśleć, co będzie na zimę. Kto wie, czy rząd nie będzie zniewolony wydać zakaz wywozu zboża za granicę.

Tak postępujemy!

Z Westfalii pewien kupiec, wyczytawszy uwagę, że kupcy i przemysłowcy warszawscy żądają od fabrykantów i kupców berlińskich korespondencji w języku polskim — postanowił działać podług tych wskazówek i odezwał się do swoich dostawców berlińskich, iż od nich tego samego żąda. Jeden z nich odpowiedział mu: „Heutigen Tags darf die polnische Sprache in Deutschland nicht existieren“. Na to mu spokojnie odpowiedział ów kupiec, że odtąd towarów z tej fabryki brać nie będzie.

Długo nie trwało, gdy zamówienia ustały — a tu Berlińczyk donosi, że przyjął osobnego pomocnika handlowego do polskich korespondencji i ten będzie załatwiał wszelkie interesy z Polakami — że chętnie służy towarem — i naturalnie, ów kupiec z fabrykantem pozostał w stosunkach handlowych.

Byle fakt ten nie pozostał odosobnionym, a przeciwnie znalazł licznych naśladowców, jaka to korzyść dla społeczeństwa polskiego. Oto, o czym już niejednokrotnie wspominaliśmy, liczni młodzieńcy władający dobrze językiem polskim obok niemieckiego, znajdują dobre utrzymanie po biurach handlowych niemieckich, a przytem Niemcy, którzy nieraz małe mieli wyobrażenie o tem, że istnieje język polski na świecie, we wszelkich stosunkach, ocierając się będą o niego, przepytując, badać, czytać i w końcu nie jeden rozumny, a ciekawy Niemiec, nabierze o nas i języku naszym, zwyczajach i obyczajach polskich innego przekonania — wbrew intencjom wszystkich bismarczyków, którzy od dawna nad tem pracują, by o języku naszym i wogóle o Polakach w głębi Niemiec nie wspomniano. Małe powody nieraz okazują wielce znaczące skutki.

Zmiana Tow. śląskich na Bractwa.

Prawdopodobnie nie powiedzie się X. kardynałowi dr. Koppowi, który według „Katholika“, wydał rozkaz do księży śląskich, aby Towarzystwa, których są prezesami, rozwiązy-

